LOKALNIE · OPINIA

KRYTYCZNY 2028 ROK. CZEKA NAS POLITYCZNE TRZĘSIENIE ZIEMI – DLACZEGO?

Michał Adam Szymański · 10 sierpnia 2026

W ciągu kilku miesięcy koalicjanci będą musieli szereg stanowisk w instytucjach – a to grozi wojną o wpływy.

W 2028 roku czeka nas istne zatrzęsienie zmian kadrowych w kluczowych instytucjach państwowych. Przyszli koalicjanci muszą się w tej sprawie porozumieć... albo czeka nas prawdziwa wojna o stanowiska.

Choć do wyborów został jeszcze nieco ponad rok, a na polskiej scenie politycznej odbywa się trzęsienie ziemi, to wizja prawicowej koalicji przejmującej władzę w drugiej połowie 2027 roku i tworzącej nowy rząd pozostaje wciąż dość prawdopodobnym scenariuszem tego, co przyniesie przyszłość. Oczywiście, tego typu rozważania zawsze obarczone są bardzo dużym ryzykiem, a aktualne rozdrobnienie prawicy składającej się dziś z PiS-u, Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej oraz Rozwoju Plus może, na różne sposoby, doprowadzić do sytuacji, w której ekipy Donalda Tuska od władzy odsunąć się nie uda.

Tak czy owak – każda powyborcza umowa koalicyjna wskazuje, kto obejmuje urząd premiera, jak obsadzone zostają poszczególne stanowiska ministerialne, kto przejmuje kontrolę nad poszczególnymi spółkami Skarbu Państwa ze spółkami medialnymi oraz Orlenem na czele, a także nad służbami specjalnymi. Wspomniane funkcje oraz strefy wpływów są, co do zasady, do obsadzenia „na już", dlatego każda koalicja musi, już na starcie, się nimi podzielić. Oczywiście, z racji na fakt, że w trakcie czteroletnich rządów pojawia się konieczność obsadzenia niektórych stanowisk, to koalicjanci muszą na bieżąco ustalać niektóre decyzje kadrowe.

> Problem w tym, że – trzymając się politycznego kalendarza – zaraz po wyborach i powołaniu rządu koalicję czeka obsadzenie wielu kluczowych instytucji, na które każdy z ewentualnych koalicjantów może mieć ochotę. Co czeka nas w owym 2028 roku – i dlaczego to takie ważne?

Kadrowa rewolucja w świecie finansów

Zacznijmy od świata finansów, bo w nim czeka nas kadrowa rewolucja. Po pierwsze, w 2028 roku zakończą się rządy prezesa Adama Glapińskiego w Narodowym Banku Polskim. Nie ulega wątpliwości, że to jedna z najważniejszych funkcji w państwie, a nazwisko prezesa banku centralnego zna każdy, kto chociaż w minimalnym stopniu interesuje się życiem publicznym. Prezesa NBP powołuje i odwołuje Sejm

na wniosek prezydenta na sześcioletnią kadencję. Dodatkowo, na wniosek prezesa NBP, prezydent powołuje członków zarządu banku centralnego. Co więcej, również w 2028 roku, do trzeciego z organów NBP, tj. do Rady Polityki Pieniężnej Sejm, Senat oraz prezydent będą powoływać po trzech członków. Wybrani w 2028 roku pozostaną na stanowisku aż do 2034 roku.

Choć NBP, z politycznego punktu widzenia, już samo w sobie jest politycznym królestwem, to nie wolno zapomnieć także o jego wpływie także na inne podmioty – przykładowo bank centralny jest, podobnie jak Skarb Państwa oraz Giełda Papierów Wartościowych, w 1/3 akcjonariuszem Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych S.A., dzięki czemu może obsadzać część rady nadzorczej tej spółki. Fakt ten zresztą był chyba niezwykle irytujący dla Donalda Tuska – dwie dekady temu, kiedy prezesem NBP był kojarzony z PiS-em Sławomir Skrzypek, Platforma Obywatelska chciała ustawowo odebrać bankowi centralnemu prawo do posiadania akcji w KDPW, co skończyło się klęską ówczesnego i aktualnego premiera w Trybunale Konstytucyjnym, gdyż trybunał z siedzibą przy Alei Szucha wskazał na niekonstytucyjność przegłosowanego przez koalicję PO-PSL rozwiązania. Innymi słowy – nowe władze w NBP to też, przynajmniej częściowo, kadrowe zmiany w KDPW, a także w Krajowej Izbie Rozliczeniowej czy należącej w 100% do banku centralnego spółce Bazy i Systemy Bankowe.

Kadrowe zmiany w Narodowym Banku Polskim to jednak nie jedyna zmiana w świecie finansów – również w 2028 roku premier będzie powoływać przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego, a na jego wniosek – także zastępców przewodniczącego. Ustawa o nadzorze nad rynkiem finansowym przewiduje 5-letnią kadencję przewodniczącego KNF i ściśle wskazuje sytuacje, w których premier może odwołać przewodniczącego przed końcem jego kadencji. A zatem jego kadencja trwać będzie aż do 2033 roku. Oczywiście, dla pełnego obrazu sytuacji wskazać należy, że skład Komisji jest znacznie szerszy – zgodnie z ustawą obok przewodniczącego i jego trzech zastępców w KNF zasiada też ośmiu innych członków, którymi są trzej ministrowie bądź ich przedstawiciele, prezes NBP albo członek zarządu NBP, przedstawiciel prezydenta, premiera, Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, prezesa UOKiK, a także przedstawiciel ministra-koordynatora służb specjalnych.

> A zatem w 2028 roku dwie najważniejsze instytucje w świecie finansów – NBP oraz KNF – będą musiały zostać podzielone pomiędzy koalicjantów. Instytucje, których kontrola wiąże się z gigantycznymi budżetami, ogromną władzą, setkami miejsc pracy w banku centralnym i Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego oraz, ujmując to nieco cynicznie, możliwością politycznego „przetrwania" ewentualnej utraty władzy w wyborach w 2031 roku.

Taka sytuacja miała już raz miejsce, w 2016 roku, kiedy to prezesem banku centralnego zostawał Adam Glapiński, a przewodniczącym KNF Marek Chrzanowski (który po 2 latach zrezygnował z zajmowanego stanowiska), jednak wówczas pełnię władzy sprawowało Prawo i Sprawiedliwość. Tym razem, niemal na pewno, sytuacja będzie zgoła inna. W jaki sposób koalicjanci mają się podzielić tymi instytucjami – czy każda z partii koalicyjnych powinna przejąć odpowiednio Zarząd NBP oraz KNF „na własność"? Gdyby koalicjantów miało być tylko dwóch taki scenariusz byłby możliwy do zrealizowania... ale co, jeśli będzie ich trzech albo nawet i czterech? I jak dokonać podziału stanowisk w Radzie Polityki Pieniężnej, skoro trzech członków powoła Sejm, ale kolejnych trzech prezydent? Czy członkowie „prezydenccy" powinni

być przy tym politycznym podziale uwzględnieni?

Jedynie na marginesie dodać można, że zapewne trzech członków RPP z puli „senackiej" ponownie wybierze opcja liberalno-lewicowa – ostatnie deklaracje Prawa i Sprawiedliwości o tym, że ewentualna prawicowa koalicja do Senatu nie obejmowałaby Konfederacji Korony Polskiej oznacza ni mniej, ni więcej tylko potencjalny pogrom sił konserwatywnych w walce o Senat, gdzie ordynacja jest jednomandatowa i gdzie rozbicie elektoratu na, co najmniej, dwie części będzie oznaczało utrzymanie kontroli nad Senatem przez Koalicję Obywatelską i jej sojuszników. Należy jednak wskazać, że nie będzie to mieć wpływu na ewentualną większość w RPP, gdyż spodziewać należy się „prawicowej" siedmioosobowej większości składającej się z prezesa NBP oraz po trzech członków wskazanych przez Sejm i prezydenta.

Zmiany w świecie mediów

Zapewne każdego obserwatora polityki interesuje co czeka nas po wyborach – i kto zasiądzie w słynnej Wieży Babel przy Woronicza. Jednak świat mediów to nie tylko Telewizja Polska, Polskie Radio i Polska Agencja Prasowa – to także Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji oraz Rada Mediów Narodowych.

Zacznijmy od tej ostatniej – ciało to powołane zostało za czasów PiS po to by obsadzać rady nadzorcze w przywołanych wyżej spółkach medialnych. Od czasu kiedy Bartłomiej Sienkiewicz udowodnił, że da się obsadzać stanowiska w mediach publicznych z pominięciem rady, ciało to straciło jakąkolwiek rację istnienia. Co więcej, w 2016 roku stworzono specyficzny sposób obsadzania pięcioosobowej rady na sześcioletnią kadencję i tak oto składa się ona dziś z wybranych w lipcu 2022 roku z puli „koalicyjnej" Piotra Babinetza oraz Joanny Lichockiej, powołanego z puli „opozycyjnej" w grudniu 2020 roku Roberta Kwiatkowskiego, powołanego w lipcu 2022 z puli „opozycyjnej" Marka Rutki oraz powołanego z puli „koalicyjnej" Wojciecha Króla, którego kadencja zakończy się dopiero w 2030 roku. A zatem w 2028 roku czeka nas obsadzenie trzech z pięciu stanowisk w Radzie Mediów Narodowych, przy czym najprawdopodobniej dwóch z trzech członków obsadzać będzie opozycja.

> Możliwych wariantów wydarzeń wokół Rady Mediów Narodowych można wskazać trzy – osobiście jestem zwolennikiem likwidacji tego ciała i scenariusz ten uważam za najbardziej prawdopodobny, ale istnieją też dwie alternatywy: pozostawienie ustawy w nienaruszonym stanie bądź... jej nowelizację w taki sposób, by wszystkie 3 stanowiska zostały obsadzone przez prawicę. A wtedy również koalicjanci będą musieli podzielić się stanowiskami.

Mniej „problematycznie" wygląda sprawa w przypadku Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – pięcioosobowa rada składa się z pięciu członków: dwóch wskazanych przez Sejm, jeden przez Senat oraz dwóch przez prezydenta RP. Kadencja członków jest sześcioletnia, a wszyscy powołani zostali w 2022 roku. Sprawa jest więc o wiele bardziej „oczywista" – w 2028 roku czeka nas nowy skład Rady.

Prezesi Urzędów

Kolejne nadchodzące wybory, na pierwszy rzut oka, mogą wydawać się znacznie mniej ciekawe niż przetasowania w świecie finansów i mediów, jednak warto zwrócić na nie uwagę, gdyż organy te posiadają znacznie większą władzę i znacznie większe znaczenie, niż może się to wydawać – mowa tu o prezesie

Urzędu Ochrony Danych Osobowych oraz prezesie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Mirosław Wróblewski został prezesem UODO w styczniu 2024 roku, a zatem jego czteroletnia kadencja zakończy się na początku 2028 roku. Prezesa powołuje Sejm za zgodą Senatu – co potencjalnie może oznaczać wybór apolitycznego fachowca akceptowalnego dla obu izb... bądź zmianę ustawy po to, by „izbę refleksji" z tego procesu wyeliminować.

Tomasz Chróstny został prezesem UOKiK w 2020 roku – prezesa powołuje premier na pięcioletnią kadencję... a jednak Chróstny pozostaje wciąż na stanowisku. Jak to możliwe? Pod koniec swych rządów PiS znowelizował ustawę o ochronie konkurencji i konsumentów, w wyniku czego doszło nie tylko do „zabetonowania" prezesa na stanowisku (gdyż premier stracił możliwość jego łatwego odwołania), ale też wydłużenia jego kadencji, którą należy liczyć od maja 2023 roku. Oznacza to konieczność podjęcia w maju 2028 roku decyzji – bądź wybrania na stanowisko prezesa UOKiK nowej osoby bądź pozostawienia na nim Chróstnego, co zresztą sprawiłoby, iż odchodząc z urzędu zapisałby się w jego historii niezwykle długą, bo trwającą aż trzynaście lat pracą.

> Prezesi UODO oraz UOKiK posiadają bardzo dużą władzę – dość wspomnieć tu o możliwości nakładania administracyjnych kar pieniężnych. Przykładowo, na podstawie przepisów RODO, prezes UODO może nałożyć karę w wysokości nawet 20 milionów euro, a gdyby okazało się, że przedsiębiorstwo może zostać ukarane karą wyższą, to możliwe jest nałożenie kary wynoszącej 4% wartości światowego obrotu, co w przypadku wielkich korporacji może oznaczać kary liczone w setkach milionów...

Który prawnik znajdzie nową pracę?

Warto wreszcie wskazać, że w 2028 roku czekają nas wybory nowego Rzecznika Praw Dziecka – wizerunkowe problemy aktualnej rzecznik nie zatopiły jej i zapewne dotrwa ona do końca swojej kadencji. Rzecznika powołuje Sejm za zgodą Senatu – ponownie jednak wskazać należy, że ustawodawca może wyeliminować izbę wyższą z tego procesu i nie zdziwiłbym się wcale gdyby na taki wariant, w razie utrzymania w niej większości przez opcję liberalno-lewicową, się zdecydowano.

Jako konstytucjonalista nie mogę nie odnotować, że w 2028 roku zwolnią się kolejne trzy stanowiska w Trybunale Konstytucyjnym – choć, powiedzmy sobie szczerze, ciężko jest dziś przewidzieć, co dalej będzie działo się wokół TK. Z pewnością jednak dla wielu prawników o konserwatywnych poglądach wizja 9-letniej kadencji w Trybunale oraz późniejszego szczęśliwego życia po przejściu w stan spoczynku pozostaje interesująca... a również i w tym przypadku koalicjanci będą musieli „podzielić się" prawnikami sympatyzującymi z poszczególnymi obozami politycznymi. Oczywiście, konieczność powoływania sędziów TK jest stałym elementem życia sejmowego – niemniej jednak owe trzy kolejne stanowiska do obsadzenia to swoista kropka nad „i" ciągu przetasowań czekających nas w 2028 roku.

Co nas czeka?

No właśnie – co nas czeka? Z jednej strony – nie wiadomo. Nie wiemy wszak, kto przejmie władzę, w jakiej konfiguracji, jacy będą koalicjanci oraz w jakiej ilości. Należy jednak pamiętać, że w czasach samo-

dzielnych rządów PiS frakcyjne walki o stanowiska i wpływy rozsadzały tę partię, a i dziś widać w liberalno-lewicowej koalicji liczne zgrzyty.

Z drugiej strony – kalendarz jest jasny. Chociaż dziś 2028 rok wydaje się być daleko, to po wyborach na jesieni 2027 roku ów „krytyczny rok" nadejdzie lada moment, dlatego potencjalni koalicjanci powinni w ramach koalicyjnych uzgodnień rozbroić tę bombę... albo wybuchnie im ona w rękach, prowadząc do licznych wojen, a nawet upadku rządu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=mAxKxSulEwM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/krytyczny-2028-rok-czeka-nas-polityczne-trzesienie-ziemi-dlaczego/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć